Nr 15. Kraków, niedziela 7 sierpnia 1910. Rok III.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zwierzyniecka 10, I. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

VI. Kongres zawodowy w Austryi.

VI. Kongres zawodowy zwołany został przez państwową komisyę zawodawą na czas od 17 do 21 października b. r. do Wiednia (dom robotniczy dzielnicy Favoriten). Tymczasowy porządek dzienny obejmuje: 1. Wybór prezydyum, komisyi mandatowej i przemówienie powitalne. 2. Sprawozdanie państwowej komisyi zawodowej. (Referent Hueber). 3. Sprawozdanie z działalności urzędu statystyki pracy. (Ref. poseł Müller). 4. Sprawozdanie z działalności komisyi dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom. (Ref. poseł Widholz). 5. Sprawozdanie z działalności rady przybocznej budowy dróg wodnych. (Ref. Hueber). 6. Walka o jednolitość organizacyj zawodowych. (Ref. Hueber). 8. Taktyka strejkowa. (Ref. poseł Beer). 8. Polityka społeczna w parlamencie. (Ref. poseł Schrammel). 9. Nowy projekt ustawy karnej wobec robotników. (Refer. dr Ingwer). 10. Ustawodawcze skrócenie czasu pracy. (Referent poseł Hanusch). 11. Zniesienie książki robotniczej. (Ref. poseł Smitka). 12. Opieka mieszkaniowa. (Ref. poseł Reumann). 13. Wybór komisyi państwowej i wnioski.

Prawo obesłania zjazdu mają tylko te organizacye, które nie zalegają z wkładkami ponad 3 miesiące. Zastępstwo organizacyj na zjeździe uskutecznia się przez delegatów. Organizacye, mające mniej niż 500 członków, wysyłają jednego delegata, mające mniej niż 1000 członków, dwóch delegatów, mające wyżej niż 1000 członków, jednego na każdy tysiąc, związki, które składają się ze samodzielnych organizacyj, wysyłają jednego delegata.

Redaktorzy organów fachowych, oraz sekretarze krajowi, ustanowieni przez komisyę państwową, biorą udział w zjeździe z głosem doradczym. Związki okręgowe mają prawo wysłać jednego delegata, który ma głos doradczy. Zgłoszenia delegatów mają nastąpić najpóźniej do 24 września.

Wnioski na zjazd należy wnosić najpóźniej do 1 września, jeżeli wnioskodawca chce, aby je wydrukowano i zawczasu rozdano organizacyom i delegatom.

Polityka zawodowa.

Polityka, jaką muszą prowadzić związki zawodowe w walce swojej o lepszy byt, jest o wiele bardziej skomplikowaną, niż to się często sądzi. Polityka zawodowa musi być więc bardzo rozumnie, bardzo rozsądnie prowadzoną, jeśli ma ona przynieść klasie robotniczej istotną i trwałą korzyść.

Jak w każdej walce, tak i w walce zawodowej, wynik starcia się dwu stron wrogich zależy od siły, jaką one rozporządzają. Im kto silniejszy, tem łatwiej zwycięża słabszego, tem większem jest jego zwycięstwo, tem obfitszym będzie plon walki. W walce zawodowej stają wobec siebie dwa obozy: klasa robotnicza i klasa przedsiębiorcow. Od stosunku sił tych dwu klas zależy, która klasa nad drugą panuje i jak wielkiem jest jej panowanie.

W kraju, gdzie klasa robotnicze skutkiem braku świadomości i solidarności jest zupełnie bez sił — panowanie przedsiębiorców niema granic. A panowie ci nie wahają się władzy swojej używać i nadużywać, aby możliwie najprędzej nabić swój worek krwią i potem robotniczym, zamienionemi w złote monety. Położenie klasy robotniczej jest wtedy straszne. Nędza, głód, śmierć głodowa lub z przepracowania kilkunastogodzinnym dniem krwawego harania — oto są warunki, w jakich żyje bezsilna klasa robotnicza.

A powodem tej bezsilności jest brak solidarności.

Z chwilą, kiedy świadoma lub nieświadoma solidarność zaczyna przenikać klasę robotniczą — kiedy rozproszkowana klasa proletaryuszy zaczyna łączyć się w coraz twardszy kamień — stosunki poprawiają się.

I na tę właśnie okoliczność chcielibyśmy specyalną uwagę zwrócić wszystkim towarzyszom.

Im większą jest solidarność w szeregach robotniczych, tem lepszemi są warunki ich życia. A dalej: stopień życia wyższym ani niższym być nie może od stopnia solidarności klasy robotniczej.

Poprawa stosunków życiowych nie zawsze jednak następuje natychmiast ze wzrostem solidarności. Wszystko na świecie musi mieć swój czas. Niekiedy, sądząc po solidarności panującej w szeregach robotniczych, spodziewaćby się należało lepszych warunków życiowych, niż jak jest istotnie. To położenie jest jednak tylko chwilowe. Poprostu języczek wagi nie miał jeszcze czasu zająć położenia odpowiadającego rzeczywistemu stosunkowi ciężarów, położonych na obu szalach.

I dlatego to przy takich warunkach dość najżlejszej jakiejś jeszcze podniety, aby szalę silnie przychylić na stronę robotników — i spowodować taką poprawę ich bytu, na jaką swoją zwiększoną solidarnością zasłużyli.

Odwrotnie — niekiedy dzięki specyalnym warunkom, położenie klasy robotniczej lepszem jest niżby się jej należało w stosunku do swojej solidarności — wtedy znów dość jakiegoś wypadku, aby stopa życiowa klasy robotniczej była wyższą niż wypada z jej siły wobec przedsiębiorców, z jej solidarności.

I dlatego to polityka zawodowa jest tak trudną — musi ona — że tak powiemy, sztukować siłę robotniczą. A to jest niezmiernie trudnem.

U nas, niestety, solidarność klasy robotniczej bardzo jeszcze nizko stoi. Znaczna część — ba — olbrzymia większość robotników solidaryzuje się ze swoimi braćmi wtedy, gdy bicz głodu i nahaj nędzy kraje ciało robotnicze. Niech tylko trochę lepiej się powodzi, zapomina o solidarności robotniczej — kontent jest, że mu dobrze — jest zadowolonym, chce spokoju za wszelką cenę — a o solidarności myśleć zaczyna dopiero — po niewczasie.

A przeciwnicy nasi — nasi przedsiębiorcy nie zasypiają gruszek w popiele. Musimy się więc silnie zorganizować, aby módz szalę wypadków na naszą stronę przeważyć.

Klasa przedsiębiorców rozporządza wobec nas olbrzymią siłą. Przedsiębiorca długo może strejkować — jemu zawsze dla żony i dzieci na chleb starczy. Pozatem stoi za nim policya i władze państwowe, cały aparat rządowy i gminny, sądy i urzędy, cała wreszcie prasa burżuazyjna.

My dotąd mamy tylko nasze organizacye zawodowe, które skrupulatnie muszą się liczyć z każdym krokiem, które nigdy za wiele ryzykować nie mogą. Organizacye nasze muszą pamiętać, że są one jedyną siłą klasy robotniczej, dlatego pilnie strzedz muszą swojej siły, swoich środków do walki, nie mogąc ich marnotrawić przy lada sposobności.

I dlatego to towarzysze, którym leży na sercu dobro swojej organizacyi i którzy rozumieją położonie rzeczy, obowiązani są pilnie i spokojnie, a rozsądnie obliczyć swoje siły klasy robotniczej, jej solidarność. Zdając sobie jasno sprawę z tego, że warunki bytu robotniczego nie o wiele wyżej podnieść można, niż robotnicy na to swoją solidarnością zasługują — muszą oni swoje chwilowe, częściowe cele odpowiednio przystosowywać. Każdy musi zrozumieć, że nie więcej może od przedsiębiorców zyskać, niż to, co się nam należy ze względu na naszą solidarność i siłę.

I w tym kierunku konieczną jest niezmordowana, niezrażająca się niczem robota uświadamiająca. Każdy musi zrozumieć, że np. wynik pertraktacyj cennikowych zależy wprawdzie od zręczności, sprytu i rozumu towarzyszy delegatowych, największy nawet jednak spryt nic nie pomoże, jeśli przedsiębiorcy widzieć będą, że solidarność nasza się chwieje, że strejk nasz, stosunkowo do naszych funduszy, za dużo kosztuje i t. p. I za to, że nie wszystko dostaliśmy, cośmy dostać chcieli, nie rzucajmy się na towarzyszy, którychśmy sami do komisyi wysłali, ale uderzmy się w piersi i powiedzmy: „organizacya nasza jest jeszcze za słaba — bo każdy z nas oddzielnie za mało pracował i pracuje nad jej rozwojem“. Gdy to sobie powiemy — no i ze skutkiem odpowiednim — przygotujemy sobie w przyszłości zwycięstwo. Jeżeli jednak zamiast usilnej pracy zaczniemy opuszczać ręce dlatego, żeśmy nie dostali tego do czegośmy niedorośli, albo rozpoczniemy się do ostateczności awanturować, przygotujemy sobie klęskę ostateczną — ku uciesze wszystkich naszych wrogów i nieprzyjaciół. A tego nam nie wolno.

Musimy przy każdej sposobności pamiętać, że od stopnia naszej solidarności zależy los nas samych, naszych rodzin i naszych dzieci.

Jak powstaje zysk?

Pytanie takie niejednego z robotników, którzy dotąd trzymali się zdala od swej organizacyi i nie mieli sposobności zapoznać się choćby tylko z podstawami nauk ekonomicznych, wprawi w niemały kłopot. Przeciwnicy bowiem klasy robotniczej nie starają się nigdy uświadomić pod tym względem robotników, przeciwnie, chcą oni, by robotnik jak najmniej myślał i jak najmniej wiedział. Lecz również i między przedsiębiorcami znajdzie się bardzo wielu, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, skąd biorą swe zyski i co najwyżej na postawione pytanie odpowiedzą, że zysk powstaje przez to, że towary

sprzedaje się po cenach droższych od kosztów własnej produkcyi. Odpowiedź taka nic jednak nie tłumaczy. Kupujący nie troszczy się bowiem zupełnie o to, ile wynosiły koszta produkcyi danego towaru, on szacuje jedynie tylko jego wartość i za nią płaci. Skądżeż się bierze wartość towaru? Kapitalista odpowie, że wartość towaru, to wytwór jego pracy! Zapewne, że kierownictwo przedsiębiorstwa wymaga pewnej pracy i o ile spełnia ją sam przedsiębiorca, to w wartości towaru tkwi i jego praca. On musi prowadzić i zarządzać całą organizacyą i administracyą przedsiębiorstwa, on musi zakupywać surowy materyał i zajmować się sprzedażą gotowego towaru, musi znać stosunki, panujące na rynkach wewnętrznych i na targach światowych, słowem, musi mieć pewne dość znaczne doświadczenie kupieckie, techniczne, ekonomiczne i prawnicze. Krótko, czynności przedsiębiorcy, o ile on sam ją spełnia i nie każe się „zastępować" przez urzędników, buchalterów, techników itd., nie należy pomijać i niedoceniać.

I jakkolwiek w zupełności przyznajemy, że ta czynność kierownicza jest robotą konieczną i potrzebną, to przecież zawsze jeszcze nie wykazaliśmy przez to, by powstanie zysku stało z nią w jakimkolwiek stosunku. Po pierwsze bowiem, bardzo wielu kapitalistów, jak n. p. wszyscy akcyonaryusze, pracą tą nie zajmują się zupełnie, a mimo to zbierają zyski większe od tych, którzy sami kierują swym warsztatem lub fabryczką. Po drugie, wysokość zysku jest bardzo rozmaita, jakkolwiek praca przedsiębiorców może być taka sama lub nawet odwrotnie. To są najlepsze dowody, że wysokość zysku nie stosuje się w zupełności do ilości pracy, włożonej przez samego przedsiębiorcę.

Weźmy przykład: Jeżeli jakiś mały przedsiębiorca prowadzi przedsiębiorstwo z kapitałem 10.000 koron, to nigdy, jeżeli nawet nie wiedzieć ile włoży w nie swej pracy, nie będzie miał zysku takiego, jak jego konkurent, który takie same przedsiębiorstwo prowadzi z kapitałem milionowym i przez cały rok nic a nic nie robi. Jeżeli przedsiębiorstwo przynosi w tym 100.000 koron, a urzędnicy, dyrektor i prokurzysta kosztują 30.000 koron, to przedsiębiorca „zarobi" jeszcze zawsze 70.000 koron, nie potrzebując nawet palcem ruszyć.

Widzimy więc, że zysk nie ma z pracą przedsiębiorcy nic wspólnego i dalej, że przez sprzedaż towarów zysk zostaje tylko zrealizowany nie zaś wytworzony. Powstania zysku należy szukać gdzieindziej. Wiemy, że suma wartości, nazywanej zyskiem, powstaje przez pracę, przez pracę twórczą robotników, przyczem zauważyć należy, że pojęcie to obejmuje wszystkich, którzy za zapłatą oddali swe siły i swą wiedzę na usługi kapitału i stwarzają dlań towary, a więc robotnicy kwalifikowani i niekwalifikowani, inżynierowie, technicy i urzędnicy. Ludzie ci, którzy pracą swą stwarzają towary, otrzymują tyle tylko, ile im koniecznie potrzeba do życia, i w tem właśnie leży cała zagadka powstania zysku. Między pracą tych ludzi, a ich zapłatą jest zawsze różnica, którą przedsiębiorca chowa do swej kieszeni.

I to jest niespożytą zasługą Karola Marksa, że on pierwszy naukowo zbadał tę nadwartość. Aby wiedzieć czem jest nadwartość, Marks musiał przedewszystkiem poznać, czem jest wartość. W tym celu poddał on krytycznym badaniom wszystkie dotychczasowe teorye o wartości, zbadał pracę pod względem jej własności stwarzających wartość i pierwszy wykazał, jaka praca, jak i dlaczego wytwarza wartość.

Zysk więc, to nic innego, jak tylko niezapłacona praca robotników. Im większy kapitał, im więcej siły roboczej można kupić za niego, tem większa suma tej zrabowanej robotnikom nadwartości, tem większe zyski zagarnia przedsiębiorca. I jakkolwiek zysk procentowo do włożonego kapitału może spadać, to przecież absolutna jego suma zawsze wzrasta. I jakkolwiek klasa robotnicza przez swe organizacye zawodowe zapobiegła bezwględnemu obniżaniu się stopy życiowej robotnika, to przecież położenie robotników w porównaniu do położenia kapitalistów ulega pewnemu względnemu pogorszeniu.

Od roku 1860 do 1890 robotnicy angielscy płace swe dzięki walce zawodowej podwyższyli prawie w dwójnasób (z 7 miliardów na 14 miliardów), z ogólnego jednak dochodu całego narodu w roku 1890 przypadało na klasę robotniczą 43 procent, podczas gdy w roku 1890 przypadało jeszcze 47 procent. I podczas gdy przedsiębiorcy przez usunięcie z pośród siebie wolnej konkurencyi, starają się swe zyski utrzymać na dotychczasowej wysokości lub podnieść je jeszcze, to za pierwszy warunek do tego celu uważają organizowanie się przeciw robotnikom. Czyż wobec tego może być jeszcze wątpliwość, skąd się biorą zyski?

Urlopy dla robotników.

Nadszedł czas, w którym każdy, kto tylko jest w stanie, stara się po całorocznej pracy choć parę dni lub tygodni wypocząć na świeżem powietrzu zdala od atmosfery, w której cały rok się znajduje, choć w skromnym cienistym lesie lub u stoku gór.

Bogacze, na których pracują inni w pocie czoła, także po zimowych trudach i wyczerpaniu na balach, rautach, hulatykach i orgiach w większych miastach lub na Rewierze w Monako, we Włoszech i Egipcie szukają nowych wrażeń i rozkoszy w kąpielach morskich lub uroczych górach. Oprócz tych wiecznych próżniaków-tułaczy, mogą sobie pozwolić i to już z trudnością na odpoczynek urzędnicy ze swojemi rodzinami, nauczyciele. Zaledwie nieliczne wyjątki bardzo dobrze sytuowanych robotników i werkmistrzów mogą na kilka dni uzyskać urlopy. Zaś cała rzesza robotników, których kości i mięśnie zbolałe i zmęczone, organizm przesiąknięty gazami i kwasami, płuca poranione ostrym pyłem, potrzebują choć kilkudniowego wypoczynku, nie mogą go mieć. Powietrze górskie lub kąpiele w wspaniałych, obfitych w minerały źródłach u podnóży górskich dla strudzonego robotnika byłyby balsamem pokrzepienia swych sił, coby nietylko jemu i jego rodzinie korzyść przynieść mogły, ale i przedsiębiorcy.

To też urlopy dla robotników zaczynają pomału wprowadzać w życie tam, gdzie robotnicy tę wspaniałą myśl propagowali i na pracodawcach wymusili. Dziś już są np. w Anglii wielkie fabryki tkackie, które na 8 dni udzielają urlopu, zamykają na ten czas fabryki, a robotnicy wyjeżdżają do niedalekich brzegów morza, by korzystać z morskich kąpieli lub udają się do wysokich gór, wszędzie przeważnie ze swojemi rodzinami. W kulturalnych państwach są już dla robotników w kąpielach lub miejscach wypoczynku odpowiednie urządzenia i zniżki, aby uprzystępnić i umożliwić dla warunków robotnika pobyt w tych miejscowościach.

I u nas znajdują coraz większe zrozumienie te żądania robotników, n. p. w Niemczech na 620 firm drukarskich korzysta 13.000 drukarzy i 5000 z personalu pomocniczego i chłopców z urlopu. Prawo do urlopu nabywa się, gdy pracuje 2 lata u tego pracodawcy. Niektóre firmy oprócz zapłaty za czas urlopu, wypłacają jeszcze pewien dodatek wakacyjny.

Związek browarników przeprowadził umowę cennikową, w której jest płatny urlop zastrzeżony, gdzie z 431 przedsiębiorstw korzystało 20.170 robotników. Urlopów udzielają niektóre przedsiębiorstwa n. p. dla tramwajarzy, w fabrykach gazów, dla służby miejskiej i t. d.

W Austryi, gdzieniegdzie wchodzą urlopy w życie, n. p. w fabrykach Simes-Schuchert na przedstawienie Związku metalowców wprowadzono płatne urlopy, co się dla obydwóch stron okazało bardzo korzystne.

Drukarze wyręczają się w ten sposób, że gdy jeden jedzie na urlop i to tylko, gdy wypoczynek jest już rzeczą niezbędną, natenczas inni jego koledzy wykonują za niego robotę, a w ten sposób zarobioną kwotę wręczają swemu koledze, tak, że nie ponosi zbyt wielkiej szkody a w uszczerbku zarobku prawie żadnej.

Cała inna rzesza robotnicza nie może korzystać z dobrodziejstwa urlopu, chyba, że kto straci pracę lub jest chory, lecz wtenczas nie ma co jeść. Od czasu do czasu do czasu kryzys zmusza go również do tego.

Urlopy dla robotników są tak samo uzasadnione, jak podwyższenie płacy, krótszy dzień pracy i t. d., ponieważ przyczynić się musi do przedłużenia zdrowia i życia, jest to także bardzo ważne żądanie ze stanowiska hygieny, dlatego też robotnicy i od tego żądania nie będą odstępowali, lecz żądania udzielania płatnych urlopów będą coraz więcej musiały być stosowane i przeprowadzone.

Jak organizacya nauczyła majstra rozumu!

Majster Grünberg, założywszy obecnie fabrykę parową, chciał na gwałt kosztem robotników zwrócić wydatki na maszyny i zaczął obcinać ceny na robotach, nie płacąc tak, jak umowa z roku 1908 przepisuje. Wobec tego organizacya wniosła skargę na tego pana do Sądu rozjemczego przy cechu, który w myśl umowy jest powołany do rozstrzygania sporów. Sąd ten po zbadaniu całej sprawy i oglądnięciu robót na miejscu, wydał następujący wyrok:

Protokół,

spisany dnia 22 lipca 1910 na posiedzieniu Sądu polubownego Cechu Stowarzyszenia przemysłowego stolarzy i bednarzy w Krakowie.

Obecni:

P. Wolny Jan, przewodniczący Sądu polubownego, P. P. Leopold Tarczyński, Roman Muranyś i Władysław Meresiński, członkowie Sądu polubownego ze strony pracodawców, i Władysław Michoński, Piotr Gawin i Klemens Glur, członkowie Sądu polubownego ze strony robotników.

Obecne strony spór wiodące:

P. Maurycy Grünberg, majster stolarski w Krakowie i poszkodowani z pracowni p. Grünberga robotnicy, którzy osobną deklaracyą zgodzili się na zastępstwo ich pretensyi przez przewodniczącego zgromadzenia czeladników stolarskich p. Jana Podmokłego.

Po przedstawieniu przez delegata robotników, p. Bolesława Jaroszewskiego, poszczególnych punktów niedotrzymywania przez p. Maurycego Grünberga zawartej dnia 22/VIII 1908 ugody, sąd polubowny po przeprowadzonej dyskusyi i przepatrzeniu poszczególnie pozycyi książeczek kontowych robotników z pracowni p. Grünberga, jednomyślnie orzekł, że p. Maurycy Grünberg winien jest zapłacić dodatkowo ukróconą zapłatę na poszczególnych pozycyach cennika, a mianowicie:

1. Romanowskiemu	10·20	kor.
2. Giełdoniowi	13·30	„
3. Urbańczykowi	16·20	„
4. Górskiemu	13·80	„
5. Sienicy	30·—	„
6. Zapałyle	15·84	„
7. Kaliszowi	23·54	„
8. Nordonowi	15·—	„
9. Nowakowi	10·35	„
10. Gołbie	8·16	„
11. Kalausowi	16·36	„

Pretensyi p. Warki sąd polubowny w zupełności nie uznał, zaś robotnikowi Rauchowi, ponieważ nie przedłożył dowodów co do złamania cennika, polecił przedłożyć żądania pracodawcy, p. Maurycemu Grünbergowi, do uregulowania poszczególnych pozycyi z książeczki kontowej w myśl obowiązującego cennika.

Obydwie strony sporne zrzekają się wygotowania orzeczenia sądu polubownego.

Zakończono i podpisano:

Jan Wolny m. p. przewodniczący. *Eligiusz Głowacki m. p.* sekretarz.

Tak więc organizacya Centralna przekonała p. Grünberga, że potrafi nietylko przeprowadzić cennik, ale i zmusić danego majstra, że cennik, ciężko wywalczony, bezwarunkowo musi być przestrzegany. Towarzysze zaś niech pamiętają,

że od nich zależy, by coś podobnego na przyszłość się nie powtarzało, i swojem należeniem masowem do organizacyi odstraszyli p. p. majstrów niektórych od łamania cennika.

Wyroki sądów przemysłowych
w sporach o płacę.

Poniżej podajemy szereg rozstrzygnięć sądów przemysłowych w sporach o płacę. Przy tem jednak zauważyć musimy, że rozstrzygnięcia te nie mogą być miarodajne. Zdarzyć się może, że w sprawie, w której wyrok tutaj wypadł na korzyść robotnika, może wypaść na jego niekorzyść i na odwrót. Zależy to od składu sądu i jego przewodniczącego. Jeśli przewodniczący nie zna dobrze kwestyj robotniczych, może nieraz popełnić błąd. Również otoczenie towarzyskie i zapatrywania polityczne nie są obojętne. Dlatego powtarzamy, że poniższe rozstrzygnięcia nie mogą być uważane za ostatnie słowo w danej sprawie. Kto chce się dokładnie o tem pouczyć, musi sam wziąć ustawę do ręki. Podajemy je dla bliższej informacyi naszych czytelników.

Rodzaje płacy.

a) Płaca akordowa.

Przy akordzie grupami ma pracodawca wszystkim robotnikom razem wypłacić dobrze obrachowany zarobek. Nie jest obowiązany dawać pieniądze na konto.

Przyrzeczone procentowe podwyższenie płacy nie odnosi się do płac akordowych, później umówionych. Przyrzeczenie zapłaty za pół dnia (strejk) nie odnosi się do robotników akordowych.

Nie można żądać dotychczasowej płacy akordowej, jeżeli przeznaczony materyał da się łatwiej obrobić.

Różnica w wysokości płacy akordowej z powodu złego materyału nie uprawnia do porzucenia pracy.

Jeżeli przy przejściu do pracy akordowej został przyrzeczony wyższy zarobek, aniżeli dotychczasowy zarobek dzienny, należy robotnikowi wynagrodzić to, co z powodu mniejszej ilości materyału roboczego traci na zarobku.

Robotnikowi, pracującemu na akord, można wypowiedzieć pracę przed skończeniem tejże. Również można oddalić robotnika płatnego od sztuki, jeżeli nie pracuje pilnie.

Umowa, że robotnik może być oddalony bez wypowiedzenia przed skończeniem pracy akordowej, jeżeli robota nie jest wykonana należycie, jest ważna.

Za sztukę zepsutą z winy robotnika, a nie naprawioną przez niego, nie należy się żadna zapłata.

Robotnik akordowy jest obowiązany z własnej winy popełnione błędy naprawić bez prawa do zapłaty.

Robotnik akordowy może mieć prawo do zagwarantowanej mu minimalnej płacy tylko za robotę wykonaną w należyty sposób. W przeciwnym razie ma prawo tylko do rzeczywiście zarobionej płacy akordowej.

Można ściągać także i z późniejszych zarobków, jeżeli braków w wykonanej robocie nie zauważono wcześniej.

Robotnikowi akordowemu należy się za zaczętą i częściowo wykonaną robotę odpowiednie wynagrodzenie, — tylko wtedy nie, jeżeli ta robota dla przedsiębiorcy nie ma żadnej wartości.

Przy wspólnym akordzie może robotnik, przed czasem opuszczający pracę, żądać swego udziału w nadwyżce akordowej dopiero po ukończeniu pracy akordowej przez resztę członków grupy.

Przy akordzie grupami oblicza się zapłatę pojedynczego robotnika podług ogólnej zapłaty przypadającej na całą grupę.

Robotnikowi akordowemu należy się odszkodowanie, jeżeli przez nieprzewidzianą przeszkodę nastąpiła w robocie zwłoka.

Za zmniejszenie się zarobku z powodu zepsucia się maszyny może robotnik żądać odszkodowania.

Za zmniejszenie się zarobku z powodu przydzielenia roboty mniej zyskownej należy się odszkodowanie.

Pracodawca jest obowiązany do odszkodowania, jeżeli nie dotrzymuje przyrzeczenia, że będzie rozdzielał w równej mierze roboty mniej lub więcej zyskowne.

Dodatkowe przyrzeczenie polepszenia płacy akordowej nie należy uważać jako podarunek, ale jako umowę.

Robotnik akordowy, który z powodu za nizkiej płacy nie chce skończyć roboty, nie może żądać odszkodowania za oddalenie z pracy.

Pomocnicy, robiący na akord, mają prawo do do odszkodowania za przedwczesne rozwiązanie stosunku pracy, chociażby wypowiedzenie było wykluczone.

Po rozwiązaniu stosunku pracy nie może robotnik żądać wynagrodzenia za roboty przyjęte w akord, jeżeli takowych nie mógł skończyć.

Roboty poboczne nie należy w razie wątpliwości wciągać w akord, lecz je osobno wynagradzać.

Za roboty poboczne w akordzie należy się wynagrodzenie, jeżeli oddaje je pracodawca a robotnik przy umowie akordowej nie mógł brać takowych w rachunek.

Robotnik akordowy nie może przy nieznacznem utrudnieniu robót pobocznych objętych akordem, wzbraniać się przed wykonaniem tychże.

Umówione tygodniowe wypłaty na konto płacy akordowej należy wypłacać stosownie do wykonanej roboty.

b) Płaca dzienna.

Umówiona płaca dzienna nie może jednostronnie być zmienioną na płacę akordową.

Płacy za godziny dla braku innej umowy nie można żądać za dni świąteczne, w których się nie pracuje.

Pełny zarobek dzienny musi być wypłacony, jeżeli wypłata odbywa się podług porządku pracy przy końcu dnia roboczego.

Robotnik, zajęty według umowy po pół dnia, nie może żądać całodniowej zapłaty za dni robocze, przypadające na czas wypowiedzenia.

c) Wynagrodzenie w naturze (wikt, mieszkanie).

Mieszkania dane robotnikom bezpłatnie uważać należy za część zarobku.

W razie nieuzasadnionego wydalenia z pracy można nie przyjmować wynagrodzenie w naturze, ale żądać wynagrodzenia w pieniądzach.

W razie przedwczesnego rozwiązania stosunku pracy nie należy dodatku mieszkaniowego strącać z zarobku, jeżeli to nie było przedtem umówione.

Robotnikowi zatrudnionemu poza miejscowością należy się odpowiedni nocleg.

d) Napiwki, remuneracya, noworoczne.

Przyrzeczonego podwyższenia płacy za wykonywanie większej ilości pracy nie należy uważać za noworoczne, dlatego tylko, że ma się je wypłacić na Nowy rok.

Jeżeli według umowy za nadgodziny należy się Remuneracya, nie można za nie żądać osobnego wynagrodzenia.

— Robotnikom, zajętym przy kotłach, należy się t. zw. premia węglowa za dostarczanie węgla do tychże kotłów.

(Ciąg dalszy nastąpi)).

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. W dniu 27 lipca odbyło się liczne zgromadzenie robotników i robotnic z krakowskiej fabryki szczotek. Zagaił tow. Podmokły, przewodniczącym wybrano tow. Leszczyńskiego Antoniego z fabryki. Następnie referował tow. Jaroszewski; obszernie przedstawił zgromadzonym cel i znaczenie organizacyi, która zwłaszcza w fabrykach, gdzie robotnicy muszą już walczyć z większym kapitałem, tembardziej jako poszczególne jednostki nie dadzą rady z przemożną siłą fabrykanta, tylko skupienie w organizacyi centralnej potrafi i w krakowskiej fabryce szczotek zaprowadzić w miarę naturalnie siły swojej, to jest zorganizowania jednolitego w Centralnym Związku robotników drzewnych, wywalczyć lepszy byt. Referat zakończony wezwaniem, by robotnicy jak i robotnice wstąpili w szeregi organizacyjne, a wtenczas Związek przeprowadzi akcyę, normującą zarobki, nagrodzili zgromadzeni oklaskami.

Następnie wywiązała się na temat stosunków w fabryce ożywiona dyskusya, w której zabierali głos TT.: Leszczyński, Galski, Łukawski, Karczewski, Podmokły i inni wzywając, by się zapisali wszyscy zgodnie do organizacyi. Rzeczywiście, po odbytych w ostatnich czasach kilku zgromadzeniach, robotnicy i robotnice z fabryki szczotek w większej części do organizacyi przystąpili, a pozostali przekonają się wkrótce, że od należenia wszystkich zależy poprawa stosunków.

Wybrany przewodniczący dla fabryki, tow. Leszczyński, jak i mężowie zaufania powinni dbać o to, by wszyscy się zapisali i z wkładkami nie zalegali.

Kraków. W dniu 29 lipca odbyło się zgromadzenio z pracowni maszynowych pp. Burzyńskiego, Neidra, Żabrzy, Olejaka, Tyrkowskiego, w których to pracowniach w myśl wyroku sądu rozjemczego, czas pracy ma być zastosowany taki, jaki obowiązuje we wszystkich pracowniach maszynowych, począwszy od 1 sierpnia.

Przewodniczył tow. Podmokły, referował tow. Kmicik M., który przedstawił uchwałę sądu orzekającą, że te pracownie mają czas pracy 9-godzinny, i wezwał towarzyszy pracujących w tychże pracowniach do zastosowania się do tegoż. Następnie tow. Michoński zaproponował, by tak jak i w innych pracowniach, w sobotę robiono do 2-giej popołudniu, na co w zasadzie się zgodzono.

Jasienica. (Brutalni majstrowie). Od kilku miesięcy obcuje tu z nami majster z politurni, niejaki Holub. Jest to prawdziwy łapiduch, który stara się brutalnymi sposobami dokuczać robotnikom, nagania ich do pracy, jak woły, ale postarał się też o to, że oberwał od roboty na sztuce o 10 hal. tak, że żaden robotnik wyżyć przy tem nie może. Robotników przezywa ordynarnymi wyrazami. Ale przekonaliśmy się, dlaczego tak robi: już go chciał dyrektor wyrzucić, więc próbuje w ten sposób dalej pozostać. Przypominamy mu, że tu niema do czynienia z bydłem, ale z ludźmi, i jeżeli się nie zmieni, postaramy się dokładnie nauczyć go rozumu. Nauczymy go i książki regularnie obliczać. Przypominamy też i tutejszym klerykałom te słowa, które umieścili w „Myśli Robotniczej“, że Holub jest przekonania socyalistycznego, więc im mówimy, że takich ludzi, jak majster H., nie ścierpielibyśmy w szeregach naszych.

Drugi majster, niejaki Kocyan, ten gryzipiórek jest nie wiele lepszy od Holuba, ponieważ już raz musiał się wynieść z Jasienicy, z powodu jednej robotnicy, którą wypoliczkował. W sądzie miał wypłacić jej 20 kor., ale wymknął gdzieś i dotąd nie zapłacił. Ale cię mamy teraz ptaszku! Nie ujdziesz nam! Po drugie przestrzegamy go, żeby zaniechał tego bicia niedorosłych chłopaków, te kary zaś, które sypie, kiedyś je poniesie na własnej skórze, a gdy roboty nie rozumie, to musi się nauczyć i inaczej ze starszymi robotnikami obchodzić.

Jasienica. (Z dna nędzy i wyzysku). Nie możemy powstrzymać się od wyrażenia głośno naszego oburzenia na stosunki, jakie panują w fabryce w Jasienicy. Robotnik ciężko pracujący przy maszynie, albo przy warsztacie, musi harować na kawałek suchego chleba! W tym czasie szalejąca drożyzna, daje się we znaki nietylko biednemu robotnikowi, ale i chłopu na wsi; i jak tu żyć? Nietylko marny zarobek, ale, co gorsze, obrywanie zarobków wtrąca robotników w nędzę i w rozpacz. Musimy mocno napiętnować tutejszych majstrów; oni to są naszej biedy sprawcami. Aż do krwi wyssają robotnika, a gdy się robotnik upomina o swoje, to zaraz

dają mu książkę i wyrzucają za bramę. Oto przez trzy dni odbywała się tu inwentaryzacya, czyli roczne porachunki, a że słudzy kapitalizmu nic nie zrobią bez robotników, więc nagnali niektórych robotników do rachowania roboty po całej fabryce. Za tę pracę obiecywali złote góry, ale gdy przyszła wypłata, to wypłacili, jak przy grabieniu liści, a zwłaszcza niektórym, którzy pracowali na fajerant półtora tygodnia, dalej dwa dni i niedzielę, po chrześcijańsku wypłacili im od 1 K do 10 K najwięcej!

Kochani robotnicy i robotnice: my, którzyśmy już uświadomieni, zwracamy się do was, zrzućcie to jarzmo kapitalizmu, dajcie mu naukę, żeście są robotnicy ciężko pracujący. Nie dajcie się prowadzić do tego „chrześcijańskiego“ cyrku, nie dajcie się zwabić pod ten ich czarny sztandar. Poznaliście ich w walce, którą prowadzili w czasie lokautu, czytaliście ich przechwałki, pisane o zwycięstwie klerykalnem w ich szmatach!

Widzieliście na swoje oczy, jak sromotnie zostali pokonani przez kapitalizm. Zrozumcież raz, że ta czarna banda nie pracuje na korzyść robotników, lecz jedynie dla fabrykantów. Już trzy lata nie robią dla robotników nic, aby ich los poprawić, zamiast pracować nad uświadomieniem wyzywają socyalistów! Dlatego każdy robotnik i każda robotnica, myślący trochę i niedający się bezwiednie prowadzić na pasku, musi wiedzieć, w której organizacyi jest dla niego miejsce i musi to sobie i drugiemu powiedzieć: Precz z zdrajcami, którzy pod płaszczykiem chrześcijaństwa chcą utrzymać robotnika w ciemnocie i uległości, którzy są zaporą w jego walce o zdobycie oświaty i lepszej przyszłości!

Towarzysze! Czytajcie prasę partyjną!

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Wilhelm Liebknecht.

Abonujcie pisma robotnicze!

Spółka stolarska w Swarzędzu.

Spółki rzemieślnicze istnieją i mają nawet powodzenie, co dowodzi, że nasze uprzedzenia i obawy co do spółek są nieuzasadnione. Rzecz dziwna, że nawet tutaj w Poznańskiem posiadamy spółki rzemieślnicze, niestety są one w rękach niemieckich.

W Swarzędzu, gdzie jak wiadomo pracuje większa liczba stolarzy, założyli w r. 1909 w marcu stolarze niemieccy w liczbie 14 spółkę stolarską z ograniczoną poręką zapisaną sądownie w Poznaniu.

Spółka rozpoczęła działalność w połowie kwietnia r. 1909 i miała do końca tegoż roku 166,596 marek obrotu.

Obrót ten przedstawia się w kontach następujących:

Konto kasowe	19,474,36
Konto bankowe	13,430,31
Konto bieżące	65,204,02
Konto akceptowe	23,653,31
Konto towarowe	39,965,03

Na koncie towarowym miała spółka zysku brutto 1,984,36 z wydatkiem 752,96, tak iż zysk czysty pozostaje w wysokości 1,231,40.

Spółce powiodło się już w roku pierwszym dostawić członkom nie tylko lepszego, ale znacznie tańszego towaru, aniżeli był towar od dotychczasowych dostawców.

Przyczem spółka dla wzmocnienia sił finansowych mogła uzyskać zysk czysty, który wobec 8 i pół miesięcznego istnienia przedstawia się bardzo korzystnie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że spółki kierowane należycie przynieść mogą rzemieślnikowi największe zyski, ponieważ chronią go od wyzysku dostawców i pośredników, zarabiających na rzemieślnikach grubo bez pracy.

Dział zawodowy.

Trójroztworowe bajce drzewne.

Prof. Klaudy wynalazł nowy sposób bajcowania, który wypróbowany już w różnych zakładach, okazał się bardzo praktycznym i zdobywa sobie coraz większe uznanie i rozpowszechnienie. System prof. Klaudy'ego t. zw. „trójroztworowy“ (Tryliza) polega na tej zasadzie, że przez zmieszanie trzech tylko barwników głównych: trylizowa czerwień, trylizowy błękit i trylizowy żółcień (niem. Trilysegelb) można otrzymać dowolny odcień każdej barwy i według tego systemu oznaczyć go cyfrą, która podaje sposób utworzenia barwy. System ten pozwala otrzymać każdego czasu barwę o tym samym tonie, jaki miała dawniej.

System „Trylizy“ przedstawi tabela, której lewa strona zawiera czysto czerwoną, prawa czysto błękitną (niebieską) barwę główną; pomiędzy temi dwiema barwami znajdują się ich mieszaniny w ilościach po 5% zwiększających się lub zmniejszających, które zatem przedstawiają różne kombinacye barwy czerwonej i błękitnej.

Oznaczone literami *A* do *V* cały ten szereg barw od czerwonej aż do błękitnej, a liczbami ilość części potrzebnego dodatku barwnika żółtego, a będziemy mogli jedną cyfrą określić dokładnie stosunek barw w mieszaninie i według niej każdej chwili odtworzyć żądany odcień barwy.

Objaśniają to następujące przykłady:

A oznacza czysto czerwoną barwę, *V* czysto niebieską, pomiędzy niemi litery *B* do *U* ich mieszaniny stopniowane po 5%; w ten sposób oznacza:

A	100	części	czerwieni	0	części błękitu
B	95	„	„	5	„ „
C	90	„	„	10	„ „
D	85	„	„	15	„ „
V	0	„	„	100	„ „

A (czysto czer. bar. głów.) zawiera:
100 części czerw.
0 „ błękitu
Razem . . 100 części czerw.

V (czysto nieb. bar. głów.) zawiera:
0 części błękitu
100 „ błękitu
Razem . . 100 części błękitu

L (mieszan. czerw.-błękit.) zawiera:
50 części czerw.
50 „ błękitu
Razem . . 100 cz. miesz. fiol.

Wystarczy więc znać cyfrę odpowiadającą żądanej kombinacyi barwy czerwono-błękitnej, aby wiedzieć, ile części czerwieni i błękitu należy zmieszać dla jej otrzymania.

Powyżej przedstawiono, jak postępować należy dla otrzymania odcieni czerwonych, fioletowych i błękitnych, dodajemy do nich barwnika czysto żółtego, a będziemy mogli tworzyć wszelkie wymagane barwy. Jak już powiedziane było, określa się ilość barwnika za pomocą liczb. Sposób przyrządzania takiego mieszanego barwnika objaśniają następujące przykłady:

Cyfra *L*50 oznacza: *L*: 50 części czerwieni
50 „ błękitu
50 : 50 „ żółcienu
Razem . . 150 części mieszaniny trzech barwników głównych.

Cyfra *V*300 oznacza: *V*: 100 części błękitu
300 : 300 „ żółcienu
Razem . . 400 części mieszaniny błękitu i żółcienu.

Cyfra *B*2000 oznacza: *B*: 95 części czerwieni
5 „ błękitu
2000 : 2000 „ żółcienu
Razem . . 2100 części mieszaniny trzech barwników głównych.

Chcąc jakiś odcień wzmocnić, stosuje się roztwory skoncentrowane stosownie do potrzeby op. $1^1/_2$, 2, 3, i t. d. razy silniejsze, niż objęte tabelą zwyczajne roztwory barwników. Cyfrę uzupełnia się w takim razie w ten sposób: 2×*L*50 (t. j. mieszanina dwa razy więcej skoncentrowana, niż w cyfrze *L*50 oznaczonej w tabeli).

Chcąc uzyskać odcień bledszy niż w mieszaninie oznaczonej tabelą, należy do zwykłej mieszaniny dodać tyle czystej, ciepłej wody, ile tego żądany odcień wymaga. Cyfrę uzupełnia się wtedy w ten sposób: 0·25×*L*50 lub $^1/_4$×*L*50 (t. j. że na litr barwnika dano tylko czwartą część mieszaniny zwykłej, a trzy czwarte części wody).

Ze względu, że tabela przedstawia system trójroztworowy w zastosowaniu do drzewa jako zaprawę (bajc) dodajemy jeden jeszcze praktyczny przykład: Chcąc utworzyć zaprawę palisandrową, mahoniową, orzechową i t. d. należy w tabeli wyszukać, jaki odcień odpowiada naturalnej barwie drzewa. Skoro się go wyszukało, odczytujemy w kierunku pionowym literę, podającą stosunek mieszaniny barwnika czerwonego i niebieskiego, w kierunku zaś poziomym z lewej strony dodatek do niej barwnika żółtego.

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że w ten sposób stolarz, tokarz, koszykarz i t. d. sam sobie wytworzyć mieszaninę o żądanej barwie, zarówno do imitacyi drzewa, jak i do zapraw dla mebli fantazyjnych, dla których barwa drzewa musi być dokładnie dobrana do barwy obicia.

Nietylko jednak na tem polega wysoka wartość systemu, lecz także na możności otrzymania w czasie późniejszym dokładnie takiego samego odcienia przy pomocy zapisanej cyfry, według której mieszaninę sporządzono; to było dotychczas rzeczą niemożebną. Każdy praktyk wie, jak często, zwłaszcza przy naprawie mebli kolorowych, niezbędnem jest zastosowanie takiej samej barwy — albo w razie gdy jakiś nowy sprzęt dorabia się do istniejącego urządzenia, tak by nietylką formą, ale i barwą dokładnie się do niego stosował. Dotychczas w bardzo tylko rzadkich wypadkach udawało się dobrać barwę dokładnie do wzoru; przy systewie „Trylizy“ oszczędza się więc wiele trudu, czasu i pracy.

Zaprawy trylizowe w stosunku do innych, do podobnych celów używanych produktów, tańsze i mają nad nimi tę wyższość, że z pomocą tylko trzech barwników głównych sporządzić można wszelkie żądane odcienie barw, bez poprzedniego zaprawiania (bajcowania).

Nawet bardzo piękny kolor czarny, wymagający według dotychczasowych sposobów trzy-do czterokrotnego pociągania, otrzymuje się przy jednorazowem pociągnięciu czernią trylizową.

Dodać jeszcze trzeba, że barwniki tu użyte należą do najwytrzymalszych na działanie światła i nie są rozpuszczalne w spirytusie, a więc dają się pokrywać politurą.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.